Nr. 38 Kraków, dnia 21 września 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego" w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20
Numer kosztuje 10 halerzy.

„Tygodnik Mieszczański"
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego" Kraków, ulica św. Krzyża L. 7. — Telefon 3026.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Jak wygląda akcya zapomogowa rządu.

Kraków, 21 września.

Akcya ratunkowa rządu dla ludności włościańskiej, dotkniętej tegorocznemi klęskami elementarnemi, idzie dzisiaj normalnym torem i znajduje się obecnie w takiem stadyum, że niebawem rozpocznie się rozdzielanie subwencyi. Przypomnieć należy, iż na pierwszą o katastrofalnych klęskach wiadomość, ujęli posłowie włościańscy sprawę przyjścia naszemu rolnictwu z pomocą w swe ręce i im też zawdzięczać należy, iż skierowali ją na tory pożądane. Przedewszystkiem namiestnik, jako reprezentant centralnego rządu w naszym kraju, odbył kilkanaście konferencyj w Wiedniu z ministrem dla Galicyi eksc. Długoszem, który znów ze swej strony poczynił starania tak, że jeszcze przed ustaleniem sposobu ratunku udzielono namiestnictwu lwowskiemu sumy 1,700.000 koron do dyspozycyi na rozdawnictwo między ludność włościańską najbardziej poszkodowaną. Równocześnie starostwa wydelegowały od siebie po powiatach urzędników, którzy obliczali i spisywali wielkość szkód. Praca starostw została poparta bardzo skutecznie przez Rady powiatowe, które również przez swych delegatów brały udział w obliczaniu szkód w swoich okręgach.

Tak zatem rósł obfity materyał statystyczny, który dawał dostateczną i wyczerpującą podstawę do postawienia sprecyzowanych już żądań do wiedeńskiego rządu.

Na odbytem przed kilku dniami zjeździe wszystkich marszałków powiatowych we Lwowie, roztrząsano bardzo szczegółowo sprawę potrzeb ludności agrarnej wywołanych katastrofami żywiołowemi.

A potrzeby to bardzo wysokie, skoro wyrządzone szkody przenoszą ćwierć miliona koron.

Jest rzeczą niewątpliwą, że ujęcie akcyi ratunkowej dla ludności włościańskiej przez czynniki rządowe i autonomiczne, musi przynieść realne skutki, zwłaszcza że z chwilą otwarcia jesiennej sesyi parlamentarnej, upomną się energicznie o pomoc dla włościaństwa posłowie, reprezentujący interesy wsi.

Tak więc rozpoczęte prace w kierunku ratowania włościan zdążają powoli do celu, a jak przed kilku dniami doniosły pisma, namiestnik znowu otrzymał 1 milion koron do rozdawnictwa między ludność włościańską.

Akcya ta zasługuje na pełne uznanie, boć przecież obowiązkiem jest rządu ratować obywateli państwa w chwilach katastrofalnych nieszczęść.

Nie zazdroszcząc zupełnie ludności wiejskiej pomocy, musimy jednak zwrócić energicznie uwagę na to, iż podobnie jak włościaństwo, dotknęły klęski elementarne także ludność miejską, pogrążyły ją w zupełny upadek zajścia polityczne, których wynikiem była restrykcya kredytowa i zupełna stagnacya na wszystkich polach wytwórczej pracy.

To też niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na ten straszny obraz, jaki nagle bez żadnej z naszej strony winy zaistniał po miastach. Na to ciężkie przesilenie w handlu, rękodziele i przemyśle wskazywały również liczne wiece i zgromadzenia, których rezolucye żądały pomocy i ratunku dla stanu średniego w miastach. I obowiązkiem było najpilniejszym naszych posłów, aby wobec przeszło rok trwającego przesilenia raz wreszcie ująć sprawę ratowania mieszczaństwa przed zupełnym upadkiem w swoje ręce.

Pytamy, czy równocześnie ze zbieraniem dat statystycznych, odnoszących się do szkód ludności wiejskiej, nie powinni byli nasi reprezentanci spowodować zbierania cyfr, — nie wchodzimy w to, czy przez czynniki autonomiczne czy rządowe — cyfr, któreby znakomicie zailustrowały stosunki i położenie naszego rękodzielnika i przemysłowca. Dlaczego się to nie stało już przed kilkoma miesiącami, dlaczego jeszcze teraz nie rozpoczyna nikt takiej akcyi? Czy trudno zebrać takie daty? Bynajmniej! Trzeba tylko chcieć dla mieszczaństwa w tych ciężkich czasach coś zrobić, trzeba zacząć robić, bo czas najwyższy.

Wszak klęski mieszczaństwa nie są mniejsze od klęsk elementarnych, jakie nawiedziły nasze wsi. Zmniejszone do jednej trzeciej bilanse, uszczuplone do minimum dochody, wyczerpane zupełnie zasoby, brak kredytu, brak pracy, oto krótka charakterystyka położenia naszego rękodzielnika, kupca i przemysłowca. Na cóż jeszcze czekać, dlaczego zwlekać z ratowniczą akcyą? Czyż nie dosyć tej ruiny stanu średniego, w jakiej się znalazł wskutek fatalnego ułożenia się stosunków finansowych?

A przecież pamiętać się musi, że to produkujące mieszczaństwo, to siła, to podstawa egzystencyi państwa, kraju i miast. Gdy upadnie ekonomiczne mieszczaństwo, o rozwoju stosunków ekonomicznych w naszym kraju niema nawet co myśleć przez dziesiątki lat.

Więc jeżeli do tej pory akcya ratunkowa dla stanu średniego w miastach nie szła należytymi tory, to żądamy, aby już raz na seryo o niej pomyślano. Niech nasi reprezentanci wezmą sobie nasze postulaty do serca, niech zakaszą ręce do pracy i niech staną obok nas, jako prawdziwi nasi obrońcy.

Ten obowiązek na nich składamy i spełnienia tego obowiązku energicznie od nich żądamy.

Nowy projekt reformy wyborczej.

Po rozwiązaniu Sejmu i przeprowadzeniu nowych wyborów sytuacya tak się ukształtowała, że ów „blok", który przeprowadził w Sejmie ubiegłym kompromisowy projekt reformy wyborczej, oświadczył publicznie, że czeka ze strony mniejszości tj. opozycyi na nowe projekty. Dawna opozycya, skupiająca w swem łonie stronnictwo narodowo demokratyczne, centrum i podolaków, wysunęła z tego stanowiska „bloku" konsekwencye i zaczęła pracować nad nowymi projektami ordynacyi wyborczej sejmowej.

Pierwsi z projektem wystąpili wszechpolacy. Ich przywódca sejmowy poseł dr Głąbiński przedstawił już swój projekt w zarysach w pismach zagranicznych, sondując o nim opinię kraju. Projekt Głąbińskiego spotkał się z ostrą krytyką, wobec czego prędko projekt ten odwołano.

Obecnie wystąpiło drugie stronnictwo z projektem nowej ordynacyi wyborczej, mianowicie stronnictwo centrum. Członek tego stronnictwa p. Tadeusz Cieński ogłosił go w bardzo a bardzo skromnych rozmiarach, dodając, „że to są najogólniejsze tylko zarysy".

Klub centrum — mówi p. Cieński — zaraz po ukonstytuowaniu się, wybrał dla tej sprawy komisyę i poruczył jej opracowanie projektu. Klub w porozumieniu ze zbliżonemi sobie stronnictwami, dał wytyczne komisyi, na których projekt ma się opierać.

Komisya ta, po wielu naradach, przygotowaniu materyałów statystycznych po porozumieniach się z osobistościami, które w czasie feryi letnich w kraju były, ułożyła cały projekt, opierając się na głównych wytycznych, danych jej uchwałą Klubu które zgodne są ze znanymi zasadniczymi poglądami Klubu Środka.

Komisya starała się uwzględnić wszystko, co wydało się jej możliwem do przyjęcia z projektu, który poprzednia większość uchwaliła w komisyi reformy wyborczej.

Zachowuje zatem ilość ogólną posłów, oraz stosunek między kuryami i rozmieszczenie w tych kuryach procentu dla obu narodowości, a nie wprowadza jakichkolwiek kuryj, lub grup wyborców.

Dołożono również wszelkich starań, aby co do stosunku procentowego posłów dla obu narodowości osiągnąć cyfrę przyjętą w ustawie wyborczej do parlamentu tj. 26 proc. bez pokrzywdzenia ludności polskiej w jakiejkolwiek kuryi i bez katastru narodowościowego.

Zastosowując system proporcyonalny na wsi i w miastach, projekt daje zupełne zapewnienie wyboru posłów obu narodowościom i uwzględnia stosunki wyznaniowe.

Tyle oświadcza p. Cieński. Ponieważ projekt nie jest przedstawiony szczegółowo, trudno przeprowadzić nad nim krytykę. Będzie czas na to w chwili, gdy się dowiemy coś o nim bliższego. Na razie zapytać jedynie można, dlaczego centrum tak zwalczało projekt kompromisowy, skoro samo przyjmuje zasadnicze jego postanowienia do swego elaboratu?

Górnictwo Galicyi jako pole pracy.

II.

Zagranica inwestuje swe kapitały w ostatnich czasach w galicyjskim przemyśle naftowym także dzięki zasadniczo zmienionej sytuacyi.

Hyperprodukcya, która przed kilku laty wystąpiła jaskrawo jako wróg groźny tego przemysłu i stała się coraz groźniejszą z powodu dezorganizacyi producentów i znanych machinacyi niektórych towarzystw magazynowych z tak zwanymi listami magazynowanymi in bianco, znikła zupełnie i na nieprzejrzany przeciąg czasu nie należy jej brać w rachubę. Producenci ropy zorganizowali się w dwa potężne związki (Kraj. Zw. prod. ropy i Związek bruttowców) i podczas gdy produkcya spadła, wzmógł się niezwykle zbyt surowca z jednej strony dzięki zdobytemu przez rafinerów zagranicznemu eksportowi, z drugiej, wskutek ma sowej konsumcyi przez państwo, które wprowadziło opał lokomotyw odbenzynowaną ropą i w następstwie tego zakupiło i zamagazynowało wielkie ilości ropy.

Zmieniona sytuacya w przemyśle naftowym odzwierciedla się najlepiej w cenach surowca. Cena surowca wzrosła z 80 hal. na 8 K. 50 hal. do 10 K. za 100 kg.

Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że bezpośrednie angażowanie się w przemyśle naftowym przy odpowiedniej przezorności i szczęśliwem przeprowadzeniu wierceń, stanowi najpopłatniejszą gałąź tego przemysłu, to przyznać także trzeba, że w przemyśle naftowym zarabia się ogromne sumy na pośrednictwie, grynderkach i powiernictwie.

O wiele łatwiej mógłby wielki bank, rozporządzający kapitałami i mający pewne prestige, przeprowadzac bardzo popłatne transakcye naftowe w kraju i zagranicą, względnie lokować tam dobre walory naftowe. W ten sposób wyłączonoby na przyszłość zupełnie niejednego obecnego pośrednika, który zbyt często wyrządza ogromną szkodę górnictwu naftowemu, w ten sposób poszłoby się na rękę wielkiemu i małemu kapitałowi, któremu kulantna i godna zaufania instytucya bankowa ułatwiłaby dobrą lokatę.

Przy węglu należy odróżnić dwie zasadnicze gałęzie, a mianowicie: handel i górnictwo węglowe. Handel węglem, który wskutek wyparcia coraz droższego drzewa, jakoteż wskutek powstawania coraz to nowych fabryk i zakładów przemysłowych w Galicyi, przybiera na rozmiarach, stanowi rentowny dział pracy zakładów bankowych i widzimy w tym kierunku żywą akcyę niektórych banków, jak np. Galicyjskiego Banku Hipotecznego, Lwowskiej filii Praskiego banku kredytowego. Otwarta niedawno w Krakowie filia galic. Banku przemysłowego objęła jako główny resort oddziału towarowego organizacyę handlu węglem w Galicyi zachodniej.

Do znacznie lepszej przyszłości podążą w Galicyi górnictwo węglowe, do niedawna z przyczyn konkurencyjnych niszczone w zarodku przez śląskich właścicieli kopalń węglowych, którzy w tym celu całe połacie zachodniej Galicyi obkładali wyłącznościami górniczemi, względnie odkupywali wyłączności górnicze nabyte przez innych.

W ostatnich czasach nastąpił w tym kierunku pewien zwrot. Rozbudzona w kraju przywatna inicyatywa przemysłowa poczęła burzyć zapory wzniesione sztucznie przez śląską i pruską konkurencyę, a rozpoczęte przez zmarłego posła do parlamentu Arnolda Rappaporta wiercenia za węglem w Brzeszczu, Jawiszowicach i Karnowie stwierdziły istnienie bogatych złoży węglowych. Rezultatem tych próbnych wierceń było utworzenie przez spadkobierców dra Arnolda Rappaporta kopalń węglowych pod firmą Gwarectwa Brzeszcze w Brzeszczu, które w myśl równobrzmiącej opinii fachowców liczyć może na świetną przyszłość. W ostatnich czasach powstało w Krakowie za inicyatywą nadradcy posła Jana Zarańskiego towarzystwo mające na celu przeprowadzanie próbnych wierceń za węglem w Galicyi zachodniej.

Że istnieje zasadniczy warunek dla założenia rentownego i wielkiego górnictwa węglowego, a mianowicie ogromne złoża węglowe, to w kołach fachowych nie ulega dziś żadnej wątpliwości.

Na podstawie wyników wiercenia szybów „Silesia“ i „Andrzej“, jakoteż próbnego wiercenia w Starych Stawach, Polance, Ryczowie, Olszynie, i w. i., konstatuje geolog sekcyjny dr. Petraschek, że Galicya zachodnia posiada niezmiernie wielkie i bogate złoża węglowe. Co się tyczy jakości węgla galicyjskiego, to może on, zdaniem dr Petraschka i nadradcy Zarańskiego, konkurować skutecznie z węglem górnośląskim. A z tego wynika, że punkt ciężkości przyszłego rozwoju austryackiego górnictwa węglowego przesunie się do Galicyi.

Powyższe daty dowodzą dostatecznie istnienia niezmiernego pola działania dla projektowanego Banku górniczego. Odpowiednio zorganizowany bank górniczy uwolniłby Galicyę od oszukańczych grynderstw i pasożytów, jakoteż wprowadziłby odbudowę niezmiernych bogactw podziemnych Galicyi na właściwe tory.

M. B.

Z ekonomii społecznej.

II.

Podział pracy.

Podział pracy polega na takim jej rozkładzie, przy którym każdy z biorących w niej udział ma do spełnienia pewne zadanie w swoim zakresie, — każdy zaś przyczynia się do ogólnego celu wytwórczości.

Na podziale pracy polega rozmaitość rzemiosł, — jest to najpierwszy rodzaj jej podziału. Człowiek, który wszystkie swe siły fizyczne i całą swoją inteligencyę poświęca tylko jednemu działu względnie jednemu gatunkowi wytworów, prędzej może nabyć biegłości w wyższym stopniu, może też osiągnąć lepsze rezultaty. Wykona on swą pracę prędzej i oszczędniej. Przy wyborze pracy, względnie rzemiosła będzie się mógł także kierować upodobaniem własnem lub uzdolnieniem, a i to przyczyni się niemało do ułatwienia pracy. Podział zawodowy w drobnym przemyśle uznany został powszechnie za korzystny. Niezależni wytwórcy, wykonując całkowity przedmiot swej pracy, polepszają swoje stosunki życiowe i doskonalą swą sztukę przez osobistą swą biegłość i swe uzdolnienie.

Jako drugą formę podziału pracy uważać trzeba taki jej rozdział, gdzie każda elementarna część przedmiotu całego wykonywana bywa przez odrębną siłę. Tę pracę wykonują fabryki. Jako przykład

---

LUCIA.

— Pozostaw nas Luciu! Idź się bawić do ogrodu!

Dziesięcioletnia dziewczynka zachmurzyła się i oczy jej ogarnęły matkę i pana de Geroys.

— No! Odejdź! — rozkazała tym razem pani Delby.

Przez chwilę, nim kroki dziecka ucichły, młoda kobieta, znakiem, przez ostrożność, powstrzymała wybuchy pana de Geroys, potem rzekła:

— Mój przyjacielu, bądź rozsądny! Zgodziłam się pana przyjąć, lecz tylko dla tego, aby panu powiedzieć: „Nie powracaj pan!“ Już w Paryżu mąż mój patrzał podejrzliwie na pańskie zabiegi. Co sobie pomyśli, spotkawszy pana na wsi, tak blisko nas. Błagam pana, oddal się!...

— Żąda pani odemnie niemożliwości! — rzekł pan de Geroys.

— To pan pragnie niemożliwości!... W jakiemże położeniu stawia mnie wizyta pańska! Czyż mam powiedzieć Luci, aby o niej zamilczała przed ojcem?... A jeśli o niej powie, co odpowiem na to, że ją oddaliłam, również jak służbę?...

Po tej łagodnej protestacyi, pani Delby pozostawiła dłonie w dłoniach pana de Geroys i czując, że obrona byłaby daremną, pozwoliła się poprowadzić do szezlongu, na którem usiedli oboje. Po wrzącem życiu i ruchu Paryża, wieś uspasabiała ją rozmarzająco z tem niebem letniem, gorącem, tą cienistą gęstwiną drzew, temi woniami roślin wszelkich i kwiatów, oraz przepojonej sokami życia ziemi. Wszystko uderzało jej do głowy, zwłaszcza w tej godzinie popołudniowej, wśród tej ciszy i spokoju, w jednej z tych godzin, w których myśl przestaje walczyć, uniesiona porywającym ją prądem namiętności, lub tylko upojeń przelotnych.

W ogrodzie tymczasem dziewczynka zatrzymała się w biegu na miejscu i najprzód pokazała języczek w kierunku salonu. W Paryżu od pierwszego poznania znienawidziła instynktownie de Geroys. Do przykrości ujrzenia go tu znowu, przyłączył się gniew, że została oddalona. Co miał do powiedzenia jej matce, czego nie mogła była słyszeć! Czy jej matka miała mu zrobić jakie zwierzenia, które robiła jej po lekcyach dziennych, albo wieczorem, gdy ją brała do swego łóżka? Czy mu miała dać do pocałowania rękę, jak to raz spostrzegła? Czy policzek, jak panu Delby?

Zagadki te w dziecięcym mózgu Luci budziły niepokój, ale nad niemi panowała zazdrość. Człowiek te brał cząstkę, należącego do niej uczucia macierzyńskiego. Uważała siebie za opuszczoną, zdradzoną. Rozmyślała o zemście. Szalone projekty przelatywały jej przez główkę: opuścić dom, zabłąkać się gdzieś w polach na pastwę wilkom. Pragnęła burzy, ulewy, przemoknięcia do kości, żeby potem była bardzo chora, widziała siebie już umierającą, martwą, całą białą na małem łóżeczku, obejmującą spojrzeniem swą matkę, która klęczała przy niej, cała we łzach i w żałobie.

Szelest w końcu ogrodu przerwał myśli Luci. Ktoś wchodził przez drzwiczki ogrodowe i omal nie krzyknęła:

— Papa!

Pan Delby, rzeczywiście skierował się ku domowi; ukryta jeszcze przed jego wzrokiem, za pniami drzew, dziewczynka, zawahała się. I jej ojciec nie lubił pana de Geroys. Idzie przerwać tę rozmowę i wypędzić tego człowieka. Potem zburczy matkę, która pewnie będzie płakała! On zapewne to odczuje, co i ona, będzie zazdrosny i dziewczynka doznawała jakiejś satysfakcyi, myśląc o tem.

Gdy pan Delby był blisko domu, niepokój przecież jakiś zamącił złośliwą radość dziewczynki. Jeśli ojciec rozgniewa się zanadto? Jeśli matka będzie zanadto ukarana? Wyrzuty sumienia w niej obudziły się i stłumiły odczuwaną urazę. Ciemne zagadki, powstałe w jej umyśle zaniepokoiły ją znowu i, czy to instynkt solidarności płci, czy to nagła intuicya zła, objęła ją obawa, strach jakiś niewyrozumowany, który rósł w miarę, jak pan Delby zbliżał się do domu. Chciała biec, chciała krzyknąć bardzo głośno: „Papa“, zatrzymać oza pieszczotami, zanim matka będzie zawiadomiona.

Pan Delby dotykał już drzwi.

W tej chwili pani Delby przestała się zacżynała zwycięzona: osłabienie rozkoszne obezwładniało jej wolę pod pocałunkami, od których się już nie broniła...

Krzyk rozpaczy rozdarł nagle ciszę ogrodu. Pan Delby przybiegł szybko. Pani Delby wydała z kolei krzyk:

— Moje dziecko!

Oboje zrozumieli. Krzyk dał się słyszeć od strony basenu. Lucia, bezwątpienia, bawiąc się na brzegu, wpadła w wodę.

podziału pracy w zakresie fabryki tej samej niech posłuży wyrób szpilek. Praca nad niemi podzielona jest na wielką ilość gałęzi, z których każda prawie stanowi odrębne rzemiosło. Weźmy za przykład warsztat, który zatrudnia tylko 10 robotników i którego produkcya dzienna wynosi 48.000 szpilek, czyli 4.800 na jednego robotnika. Gdyby każdy z nich pracował oddzielnie, gdyby nie byli oni specyalnie zaprawieni do swych odrębnych prac, z pewnością żaden nie zrobiłby ani 20 szpilek dziennie. Przypuśćmy, że wytwórczość jednego oddzielnie pracującego robotnika stanowiłaby 25 szpilek dziennie, w takim razie siła wytwórcza przez fakt podziału pracy okazuje się 240 razy większa, albowiem $25 \times 240 = 4.800$.

Podział pracy wykazuje różnorakie korzyści.

1. Złączenie w tym samym warsztacie różnych czynności, wytwarzających całość, powoduje wielką oszczędność czasu, bo urządzenie tak może być uregulowane, że robotnicy bez przerwy będą zajęci.

2. Unika się straty czasu, spowodowanej przez przechodzenie od jednego zajęcia do drugiego.

3. Lepsze zużytkowanie narzędzi pracy; skoro bowiem do każdego zajęcia przystosowane są narzędzia specyalne, wszystkie części materyału jednocześnie zostają zużytkowane.

4. Rozwinięcie technicznej biegłości robotników. Kowal, wyrabiający samoistnie gwoździe, najwyżej 200—300 sztuk może dziennie zrobić, a przy pomocy maszyny zrobi do 2500 sztuk.

5. Lepszy rozkład pracy w przystosowaniu do różnych sił fizycznych i różnych uzdolnień robotników. Ta okoliczność pozwoliła zużytkować we fabrykach na wielką skalę pracę kobiet, dziewcząt i dzieci.

Ale z drugiej strony nie możemy przemilczeć i tej okoliczności, że podział pracy wykazuje pewne ujemne strony. Tu zaliczamy:

1. Obniżenie poziomu inteligencyi robotnika. W miarę, jak zasada podziału pracy coraz większe znajduje zastosowanie, robotnik staje się słabszy, coraz bardziej ograniczony i zależny. Człowiek, który spędza całe życie na wykonywaniu szczupłej liczby czynności zawsze jednakich, nieodzownie tracić musi zdolność rozwijania i ćwiczenia swych władz umysłowych i staje się wreszcie tak ograniczonym, jak tylko ograniczoną być może istota ludzka. Takim sposobem biegłość w danym zawodzie staje się przymiotem, który okupiony został kosztem ogółu przymiotów umysłowych.

2. Szkoda na zdrowiu. Powtarzanie tej samej bezmyślnej czynności w ciągu całego życia, jednostajność ruchów w ciągu długich godzin pośród maszyn, w atmosferze przegrzanej i zepsutej różnymi wyziewami, musi pociągać za sobą fizyczne zwyrodnienie robotnika.

3. Większa zależność robotnika. — Robotnik, umiejący wykonywać tylko pewną, bardzo drobną część danego wyrobu przemysłowego, bardziej jest zależny od swej fabryki i swego pracodawcy. Jeżeli fabryka stanie, lub jeżeli zostanie z niej wydalony, zazwyczaj daleko musi szukać zajęcia, do jakiego jedynie jest uzdolniony.

Powyższe niedogodności pochodzą przedewszystkiem z nadmiernego, nadto drobiazgowego podziału pracy we fabrykach. Podział pracy jest koniecznością w mechanicznym przemyśle nowoczesnym, stanowi on postęp i jest źródłem nowych bogactw; dążyć do zniesienia go, do przywrócenia przemysłu domowego, byłoby grubą niedorzecznością. Jeżeli przeto nadużycia podziału pracy nie mogą stanowić powodu do zaniechania go, niemniej przeto należy się starać o zapobieganie w miarę możności szkodom i cierpieniom przez niego zrządzanym. Dobra organizacya pracy, za pomocą odpowiednich przepisów prowadzona, może powstrzymać nadużycia nadmiernego podziału pracy i pozostawić pracownikowi czas do powetowania strat, jakie ponosi pod względem fizycznym i moralnym.

Racyonalna granica podziału, pracy tam się zaczyna, gdzie robotnik nie osięga należytego pożytku realnego, mogącego być wynagrodzeniem szkód, jakie ponosi na zdrowiu i inteligencyi. Pracownik niezależny, posiadający narzędzia pracy wytwórczej, łatwo może oznaczyć ten punkt, od którego począwszy podział pracy szkodliwie oddziaływa na jego siły fizyczne i moralne; inaczej jednak rzecz ma się w wielkim przemyśle, gdzie kapitał oddzielony jest zupełnie od pracy.

Zagrożony wciąż współzawodnictwem przedsiębiorca wszelkimi sposobami stara się zmniejszyć koszta wytwarzania, a w tym celu posługuje się jak najdalej idącym podziałem pracy, który często nierównie większy przynosi mu pożytek, aniżeli robotnikowi. Zachodzi pytanie, jak tu utrzymać równowagę pomiędzy interesami kapitału i pracy? Jest to zadanie, które spełnić powinny różne instytucye pośredniczące, jak: korporacye, izby syndykalne, rady pracy, rady przemysłowe wraz z odpowiedniem prawodawstwem przemysłowem.

Siła wytwórcza człowieka, spotęgowana już przez podział pracy, zyskuje nowe wzmożenie i po dniętę wskutek zastosowania maszyn.

Pierwsze maszyny były to udoskonalone systemy narzędzi, poruszane siłą ludzką lub zwierzęcą. Takiemi są maszyny tkackie, oraz różne maszyny ręczne.

Gdy pani Delby wybiegła, głos męża ją uspokoił:

— To nic!... Szczęściem, byłem tam!

I oddał córeczkę w objęcia matki, całą ociekającą wodą!

Wśród zamieszania pan de Geroys oddalił się niepostrzeżony.

Pan Delby przez ostrożność poszedł do lekarza, a pani Delby została sama przy Luci, którą położyła do swego łóżka. Pomieszana, skłonna była widzieć w powrocie męża i w tym wypadku z dzieckiem, jakby ostrzeżenie z nieba wobec upadku, któremu miała uledz. Ale najwięcej niepokoiło ją, co sobie myśli Lucia.

Dziecko, jak gdyby sztywniało pod pocałunkami matki i nieme odwracało twarzyczkę gniewną, a w oczach zdawało się mieć przez chwilę błyszczący promień tryumfu.

— Co ci jest, moje dziecko? Mów? Widzisz, w jakim jestem niepokoju o ciebie!... Jak ty tam wpadłaś?...

Usta Luci rozwarły się wreszcie:

— On już nie wróci, ten pan?

Matka teraz odwróciła oczy. Udręczenie, jakiego doznała, mieszało się ze wstydem. Czy Lucia chciała umrzeć? Albo jeszcze chciała ratować matkę? Tajemnica jej duszy dziecięcej sprawiała jej strach. Opamiętała się szybko:

— Nie! — obiecała — on już nie wróci!

Była szczera; sobie więcej, niż Luci zrobiła to przyrzeczenie.

I powtórzyła je stanowczo w duszy, gdy Lucia objęła szyję matki odzyskanej, poczęła płakać, krótkiem nerwowem łkaniem.

O przyszłość zawodu introligatorskiego.

Referat wygłoszony przez kierownika zawodowych kursów introligatorskich p. Bonawenturę Lenarta na I. krajowym wiecu introligatorów w Krakowie.

I.

Zebraliśmy się tutaj, by między innemi sprawami i nad przyszłością zawodu naszego się zastanowić, znaleźć drogę, którąby ku podniesieniu zawodu przyczynić się mogła dla dobra i ku dawniej jego sławie.

Szukając dróg na przyszłość, w przeszłość wnikamy i porównujemy ją z teraźniejszością. Wiek każdy zdobył się na swój wyraz, jeśli wśród warunków czasu potrzebom jego odpowiadał. Z tego założenia wychodząc, należy i nam szukać nowych dróg. Czas obecny, to okres przejściowy pomiędzy starą kulturą wytwórczości ręcznej, której doskonałość wyrobu na tradycyi potrzeb się opierała i kulturą produkcyi maszynowej, która jeszcze swojego wyrazu nie znalazła, opierając się na tradycyi dawnej. Produkcya maszynowa musi dać nowy wyraz dla potrzeb czasu. Wyraz naszych potrzeb tkwi jeszcze w starej kulturze rękodzielniczej, a zaspakajamy go nową formą produkcyi maszynowej. Produkcya maszynowa udogodniła łatwość wyrobu. Tej łatwości człowiek nadużył do celów materyalnych przez podsuwanie roboty maszynowej za ręczną.

Łatwość naśladowania wyrobu ręcznego spowodowała dalszą żądzę taniego wyrobu, a człowieka wytwórcę podporządkowała maszynie zamiast maszynę podporządkować człowiekowi.

Introligatorstwo, rozpoczęte w klasztorach jako sztuka księgowiązania rękopisów, doszło rychło, bo już w wieku XVI. do tak doskonałego typu oprawy i wyrobu technicznego, jaki aż do XVIII. wieku się utrzymał. Rozwijała się jeszcze tylko technika zdobienia oprawy przez ręczne wtłaczanie stempli złotem. Rozwojowi rękodzieła sprzyjały postanowienia cechowe, które troszczyły się o poziom jakości wyrobu. Oddanie się z zapałem pracy, możność zbytu wyrobu, regulowanego zapotrzebowaniem, to były warunki, w których rękodzielnik — nierzadko artysta mianem dzisiejszych pojęć określając — znajdował cel życia i radość w pracy.

Znikł typ rękodzielnika, który wytwórczością swojego zawodu do kultury renesansu się przyczynił, a z zanikiem jego obniżył się poziom wyrobu.

Dla resztek, które po tamtej kulturze pozostały, stwarza się dziś cmentarzyska. Są to muzea przemysłowe, konieczne jednak jak powiada Ruskin: „jeśli nie ma już sztuki w życiu, to niech będzie w muzeach“.

Ten sam los spotkał i introligatorstwo jako rękodzieło. Szukanie i stwierdzenie przyczyn upadku introligatorstwa, nie wskaże nam jeszcze drogi prowadzącej do odrodzenia zawodu, oswietli ją może jednak. Przyczyn obniżenia się poziomu zawodu należy dopatrywać w obniżeniu się poziomu zapotrzebowania.

Dlaczego obniżył się poziom zapotrzebowania?

Wiek XIX. dał nam maszyny, które ułatwiły produkcyę przez zastąpienie wytwórczości ręcznej maszynową. Ta łatwość produkcyi dozwoliła zapełnić rynki zbytu, jednak nie w miarę ich zapotrzebowania, lecz tyle, ile ich tylko maszyna dostarczyć może. Przeobraziły się pojęcia. Dawniej wytwarzano dla potrzeb, teraz fabrykant — producent stwarza potrzebę dla swojego wyrobu. Łatwość zysku zachęca innych, powstaje gonitwa za zyskiem kosztem odbiorców — kosztem jakości wyrobu, kosztem jakości materyału, który dla łatwego zbytu należało pogorszyć.

Współzawodnictwo o jakość wyrobu zastępuje współzawodniactwem o łatwość zbytu. Lichotę wyrobu i materyału pokrywa blichtr zewnętrznej ozdoby. Twórczą bezpośredniość rękodzielników zastąpiła maszyna. To wprowadziło w błąd odbiorcę, gdyż nie mógł już teraz odróżnić pracy ręcznej od produktu maszynowego, wzorującego się na ręcznem. Następstwem tego rękodzielnik obniża jakość wyrobu, by ceną za wyrób dostosować się do płacy na rynku zbytu.

To był początek upadku rękodzieł. I jeszcze inne powody przyczyniły się do upadku. Powstało większe zapotrzebowanie tańszych książek, które mogła zaspokoić tylko maszyna. W tem jednak nie leży zło. Zło tkwi w tem, że wymaga się od maszyny typu roboty ręcznej. Maszyna pracuje bezdusznie, a za to systematycznie zastępuje i wyręcza w żmudnej i jednostajnej czynności ręce ludzkie. W tem jej zaleta. Produkt tej maszyny ma być przeto celowy, prosty, bo z natury rzeczy jest ograniczony. Wymaganie od maszyny czegoś więcej poza wspomnianemi właściwościami i zaletami t. j. tą systematycznością, spiesznością funkcyi, celowością i prostotą, jest dalszem nieporozumieniem.

Dzieło wyrobu ręcznego to coś więcej niż wynik fizycznego wysiłku człowieka, to dzieło doskonałe lub nieudolne mówi o myślącym człowieku.

Wyrób ręczny stał się „kosztowny“ wobec produktu maszynowego. Powinien być dobrze wykonany i w dobrym materyale. Nierozróżnianie wyrobu ręcznego od produktu maszynowego wytwarza nieporozumienie pomiędzy odbiorcą, a wytwocą, następstwem którego rękodzielnik traci grunt pod sobą i bezradny wysila się na współzawodnictwo z maszyną kosztem jakości wyrobu.

Gdy do dzisiejszych czasów te nieporozumienia coraz więcej się mnożą w miarę jak udoskonalenie maszyny skierowane jest wyłącznie ku szybkości produkcyi introligatorstwa-rękodzieła u nas, które nie może być w zupełności przez maszynę zastąpione, przeto należy temu kres położyć i stworzyć podstawy do lepszych warunków jego rozwoju, jako rękodzieła-sztuki przez podniesienie sprawności technicznej przez wykształcenie nowego pokolenia na przyszłych pracowników zawodu.

Brak jest przedewszystkiem szkół zawodowych, w którychby uczniowie-terminatorzy dopełniali nauki warsztatowej lub, by nawet — co często okazuje się niezbędnem, uczyli się zasadniczych nauk swojego zawodu, nie mogąc ich wyuczyć się w warsztacie, gdzie terminator przez dwa albo trzy lata wykonuje jedną i tę samą robotę. Brak jest dalej ludzi, którzy pracując dłuższy czas w warsztatach muzealnych, mogliby oddawać się pracy twórczej, szukając nowych form, nowych rozwiązań technicznych i artystycznych, by stworzyć nowy typ rękodzieła, którego celem byłoby uszlachetnienie wytwórczości.

Kursy, jakie ostatniemi laty w Krakowie i we Lwowie urządzano, są za krótkie, by temu żądaniu odpowiedzieć mogły — a co najważniejsze, że nie znalazły one oddźwięku wśród samych rękodzielników tak majstrów jak i czeladników, którzy pochłonięci pracą zarobkową, nawet po bardzo pilnem odbyciu kursu, wpadają napowrót siłą rzeczy w dawne przyzwyczajenia i nałogi złej pracy.

Brak zaufania, czy też brak wiary, że może być lepiej, przeszkadzały tylko w dotychczasowej pracy tej pierwszej próbie ku odrodzeniu zawodu. Objawia się to też w niechęci wysyłania uczniów-terminatorów do szkoły zawodowej. Brak też ze strony majstrów zachęty czeladników do korzystania z tych urządzeń, brak należytej pomocy mareryalnej dla tych pierwszych prób, które ku podniesieniu zawodu podjęte, służąc sprawom zawodu, przecież na pierwszym planie sprawom majstrów służą.

Majstrowie powinni świecić przykładem i przeciwdziałać obojętności, jaka cechuje w dużym stopniu czeladź introligatorską wobec naszego zawodu. Należy szukać dróg, by we wspólnej pracy, bez której wyniki będą tylko połowiczne, podnieść poziom rękodzieła, a przez poziom rękodzieła godność zawodu.

Ku czci rękodzielnika-bohatera.

(Od naszego korespondenta).

Rzeszów, 15 września.

Dzień 7 września b. r. był dla naszego miasta niezwykle uroczystem świętem. Obchodziliśmy bowiem pięćdziesięcioletnią rocznicę bohaterskiej śmierci pod Batorzem pułkownika wojsk polskich, majstra blacharskiego z zawodu Maryana Lelewela-Borelowskiego. Na uroczystość tę przybyli z całego kraju delegaci rozmaitych stowarzyszeń i instytucyi mieszczańskich, sokolstwo okręgu rzeszowskiego, tysiące ludu z okolicy i poważna deputacya Węgrów.

Zaznaczyć muszę, iż z Krakowa wzięli udział w tej narodowej wspaniałej manifestacyi imieniem Izby rękodzielniczej jej prezes p. Wincenty Wajda, zaś imieniem Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego prezes p. Szczepan Rakisz.

Miasto nasze przybrało na ten dzień uroczystą szatę. Okna wylepiono kartkami, przedstawiającemi podobiznę pułkownika Borelowskiego, na ulicach rozwieszono festony.

Uroczystość rozpoczęła się wspaniałym pochodem, w którym wzięła udział ochotnicza straż pożarna, młodzież szkół ludowych i średnich, drużyny sokole z całego okręgu rzeszowskiego, reprezentacye towarzystw rękodzielniczych, Towarzystwa szkoły ludowej, Kółek rolniczych, delegacye Izby rękodzielniczej z Krakowa i Lwowa, Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego z Krakowa, „Gwiazd". Przybyła specyalna wycieczka tow. kobiecych Kółek rolniczych z powiatu krośnieńskiego, z chórem dziewcząt z Korczyny w liczbie 400 z wieńcami z kwiecia i zboża. Zamykały ten majestatyczny pochód rada miejska z swoim burmistrzem Dr Krogulskim na czele, pluton miejscowej straży pożarnej i niezliczone rzesze ludu, który w tym dniu przybył w dziesiątkach tysięcy także na uroczystość 400-letniej rocznicy koronacyi cudownej Matki Bożej w tutejszym kościele OO. Bernardynów.

Pod krzyżem pamiątkowym r. 1863 przemówił krótko i serdecznie Dr Bronisław Dulęba z Lwowa imieniem weteranów z r. 1863, witając tysiączne rzesze i delegacye, które przybyły złożyć hołd pamięci bohaterów ostatniej walki zbrojnej o niepodległość. Na powitanie Węgrów odpowiedział po węgiersku Dr Aladar Siposs i po polsku prof. Dr Diveky, podnosząc, że ich ideały narodowe były, są i będą zawsze blizkie ideałom polskim. Imieniem ludu zaś przemówił poseł Tomaka. Po złożeniu wieńców przez deputacye u stóp pomnika r. 1863, które odbierali, dziękując za nie, weterani z r. 1863, pochód ruszył w stronę miasta ku boisku nowego gimnazyum, gdzie odprawił uroczyście nabożeństwo w asyście kleru, tutejszy X. kanonik Tokarski, a podniosłe, pełne treści, poważnych wskazań, na dzisiejszą chwilę, kazanie wygłosił X. Dr Momidłowski z Przemyśla.

Po nabożeństwie ruszył pochód w stronę sokolni, gdzie wmurowano ku uczczeniu pamięci obchodu spiżową tablicę z popiersiem Borelowskiego i oznakami cechu blacharskiego, którego mistrzem był pułkownik Borelowski. Tablicę tę, jak świadczy napis, pamięci pułkownika Borelowskiego, fundowali rzeszowscy rękodzielnicy, zgrupowani w Związku rękodzielniczym.

Prezes komitetu p. Szaynok skreślił pokrótce prace komitetu a odsłaniając tablicę oddał ją pod opiekę „Sokoła" i miasta. Dar przyjął imieniem Rady miejskiej burmistrz Dr Krogulski. Imieniem powstańców z r. 1863 przemówił z zapałem Dr Bronisław Dulęba. Imieniem deputacyi węgierskiej przemówili prezes Klubu polsko-węgierskiego w Budapeszcie Dr baron Nyary, prof. Dr Diveky po polsku i imieniem młodzieży Siposs Geza, delegat z Koszyc. Helena Urbankówna, z oddziału kobiecego Kółka rolniczego w Korczynie, złożywszy hołd bohaterom z 63 roku, witała serdecznie gości węgierskich, a chór włościański dziewcząt z Korczyny odśpiewał pięknie hymn węgierski. Następnie przemawiali reprezentanci rozmaitych stowarzyszeń rękodzielniczych z kraju.

Po uroczystości goście węgierscy, delegacye z całego kraju i reprezentacye towarzystw miejscowych zasiedli razem przy wspólnym obiedzie w „Sokole", gdzie wypowiedziano tak ze strony polskich, jak węgierskich mowców szereg podniosłych, pełnych treści przemówień. Owacyjnie zostało przyjęte serdeczne i dla Polski bardzo życzliwe przemówienie biskupa sufragana z Preszburga i posła do parlamentu X. Franciszka Komlossego.

Uroczysty obchód zakończył wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony w sali „Sokoła", który wywarł na obecnych podniosłe wrażenie.

W obchodzie wzięli również udział: biskup X. Dr Pelczar i X. biskup Dr Fischer. *Z.*

Z posiedzenia podgórskiej Rady miejskiej.

Skład komisyj wyborczych — Sprawozdanie sanitarne fizyka miejskiego — Nowy brandmistrz.

W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie Rady miasta Podgórza. Z porządku dziennego, wybrano członków do pięciu komisyj wyborczych, które będą urzędowały podczas wyboru posła do parlamentu z okręgu wyborczego Bochnia-Podgórze-Wieliczka. Do pierwszej sekcyi wybrano: dra Ferbera Edwarda, dra Górskiego Karola i Belesia Jana; w drugiej sekcyi: Hofstättera Chajma, Jabłońskiego Kazimierza i Libana Władysława; w trzeciej sekcyi: Matulę Dyonizego, dra Oberländera Salomona i Patera Jana; do czwartej sekcyi wybrano: dra Schiffa Dawida, Świbę Kazimierza i Stępienia Józefa. Do głównej zaś komisyi burmistrza Maryewskiego Franciszka, Breuera Karola i dra Oberländera Salomona.

Z kolei fizyk miejski dr Służewski zdawał dokładne i nader wyczerpujące sprawozdanie sanitarne z drugiego kwartału r. b. Jak sprawozdanie wykazuje, w ostatnim kwartale urodziło się w Podgórzu 152 dzieci, w tem 73 chłopców i 79 dziewcząt. Zmarło ogółem 129 osób, płci męskiej 75, żeńskiej 74 Przyczyny śmierci były następujące: na gruźlicę zmarło 30 osób, zapalenie płuc 24 osób, choroby serca 12, mózgu i rdzenia 13, wskutek zaś nieszczęśliwych wypadków 3 osoby. Jak widać gruźlica miała miejsce w 27 procent ogólnej liczby wypadków śmierci. Śmiertelność w drugim kwartale była większą, aniżeli w pierwszym. Złożyło się na to przedewszystkiem 8 wypadków śmierci z powodu chorób zakaźnych. Z zestawienia tego widać, że choroby epidemiczne niezbyt silnie w Podgórzu występują — już przy tych środkach zapobiegawczych, jakimi rozporządzano. Z pomocą poprawienia stanu zdrowotności Podgórza przyjdą kanały, których budowa już się rozpoczęła i wodociągi.

W szkołach przeprowadzono rewizye sanitarne i udzielano dzieciom porady lekarskiej. Wreszcie badano środki żywności w składach i sklepach i wydano odpowiednie zarządzenia, celem poprawienia stosunków sanitarnych. Na targach przeprowadzono regularne badanie i konfiskowanie nie nadających się do użycia środków spożywczych.

Na tajnem posiedzeniu uchwalono zamianować młodszym brandmistrzem p. Stanisława Łosiowskiego i oddać mu kierownictwo straży ogniowej w Podgórzu w miejsce zmarłego naczelnika straży ogniowej ś. p. p. Illga.

Ze Zwierzyńca.

Uczczenie pamięci powstańców z 1863 r.

Z inicyatywy Związków katolickich właścicieli realności w Dz. XII. i XIII. powstał Komitet z tych dzielnic celem uczczenia 50 rocznicy powstania styczniowego roku 1863/4, który to w lutym br. urządził obchód z nabożeństwem i pochodem z klasztoru P. P. Norbertanek do kościoła św. Salwatora, gdzie na cmentarzu przy tym kościele spoczywa wielu bohaterów, jak Feliks Darowski (1769—1862), który bił się pod Racławicami i Szczekocinami, Józef Weryha Darowski (1794), przyboczny towarzysz Kościuszki, Ludwik Cyrus Sobolewski, oficer wojsk polskich, senator Rzeczypospolitej krakowskiej (1771—1858), Antoni Ślepowron Moczydłowski (1777—1849) i wielu innych.

Aby uczcić tych bohaterów w 50 rocznicę trwalszą pamiątką, właściciele realności tych dzielnic ufundowali tablicę spiżową w obramieniu kamiennem, która wmurowana zostanie w najbliższych dniach na zewnętrznej południowej ścianie kościoła św. Salwatora w miejscu wyznaczonym przez konserwatystów. O dniu uroczystym odsłonięcia tej tablicy Komitet zawiadomi Szanowną Publiczność w najbliższych dniach.

KRONIKA.

Ku czci księcia Józefa Poniatowskiego.

Z posiedzenia komitetu. W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie ogólno narodowego komitetu obchodu ku czci księcia Józefa Poniatowskiego. — W zebraniu wzięli udział przedstawiciele towarzystw kulturalnych i oświatowych.

Posiedzenie zagaił prezes „Straży polskiej" profesor dr. Straszewski, przedstawiając w krótkim zarysie historyę prac komitetu. Następnie wygłosiła sekretarka p. Mossoczowa obszerny referat o projekcie prac, wykonanych już i przygotowanych na uroczystość obchodu. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy medal pamiątkowy w wykonaniu prof. Laszczki; sekcya muzyczna komitetu przygotowuje kantatę Elsnera i Kurpińskiego (wykonaną na pogrzebie ks. Józefa), którą

odśpiewa chór Towarzystwa Muzycznego pod batutą dyr. Nowowiejskiego.

Po referacie rozwinęła się obszerna dyskusya na temat dalszych projektów, jakie wyłoniły się dla oddania hołdu pamięci wielkiego bohatera narodowego. Między innemi omawiano kwestyę budowy pomnika ks. Józefa, ewentualnie zebrania drogą składek funduszu na zakupno i sprowadzenie pomnika dłuta Thorwaldsena, znajdującego się w Homlu. Dalej rozważano sprawę specyalnego wydawnictwa na dzień obchodu, uroczystego przedstawienia w teatrze miejskim w dzień obchodu i uroczystej Akademii w starym teatrze. Reprezentant młodzieży oświadczył nadto, że młodzież urządza w auli uniwersytetu własną uroczystość.

Imieniem oddziału konnego Sokoła krakowskiego zabrał głos dr. Ostrowski i w związku z błędnemi informacyami, jakie ukazały się w pewnej części prasy, wyjaśnił, że „Sokół“ krakowski idzie ręka w rękę z pracą komitetu, a uroczystość ku czci ks. Józefa, przygotowywana przez konny oddział „Sokoła“ na dzień 5 października, spowodowana została jedynie względami technicznymi.

Po wyczerpaniu dyskusyi wybrano jednomyślnie prezesem komitetu obchodu prezydenta dra Leo, jako gospodarza miasta, zaś do prezydyum honorowego powołano kilkanaście najwybitniejszych osobistości z całego kraju.

Komitet ściślejszy stanowią członkowie prezydyum „Straży polskiej“ wraz z reprezentantami kilku Towarzystw.

Udział „Sokoła“ w obchodzie. Uroczysty obchód księcia Józefa, przypadający na 19. października b. r., rozpoczynają w dniu 5. października uroczystości, nad których przygotowaniem pracuje od dłuższego czasu oddział konny Sokoła. Przed południem odbędzie się uroczysta Msza polowa na błoniach dla organizacyj sokolich i innych towarzystw, poczem nastąpi uroczyste poświęcenie proporca według projektu art.-mal. p. Gramatyka-Ostrowskiej, którego wykonaniem zajmuje się zakład haftów p. Pydynkowskiej. Po południu odbędą się na torze wyścigowym zawody konne Sokoła przy współudziale oddziału konnego Sokoła ze Lwowa.

Program tych niezwykle urozmaiconych zawodów ogłoszony zostanie w najbliższym czasie. Na razie zaznaczyć należy, że drużyna lwowska odtworzy musztrę konną w malowniczych mundurach ułanów wojska polskiego z 1831 r. Na uroczyste zawody ku czci ks. Józefa zapowiedziany jest nadto przyjazd drużyny konnej z Sandomierza, która w porozumieniu z oddziałem krakowskim urządza w przeddzień uroczystości, t. j. dnia 4 października bieg dystansowy Sandomierz - Kraków z metą na krakowskim torze wyścigowym.

Kraków, 21. września 1913.

Wybory uzupełniające do parlamentu z okręgu Podgórze - Wieliczka - Bochnia odbędą się w nadchodzący wtorek dnia 23 b. m. Kandydują: dr. Tadeusz Rutowski, wiceprezydent miasta Lwowa i poseł sejmowy i b. poseł parlamentarny, kandydat Polskiego Stronnictwa demokratycznego tudzież dr. Emil Bobrowski, naczelny lekarz kasy chorych w Podgórzu, członek podgórskiej Rady miejskiej, kandydat Partyi socyalno - demokratycznej. Walka zapowiada się przy wyborach interesująco.

Walny Zjazd T. S. L. Tegoroczny XXI. zwyczajny doroczny Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej wedle uchwały, powziętej przez Zarząd Główny dnia 7 bm., odbędzie się w Tarnowie w dniach 28 i 29 września b. r. Ze względu na ciężkie położenie finansowe, w jakiem się T. S. L. z powodu nieupaństwowienia zakładów swoich średnich znajduje, oraz ze względu na wzrastające potrzeby szkolnictwa kresowego, którym T. S. L. podołać wprost nie może, punktem ciężkości obrad tegorocznych stanie się sprawa sanacyi finansowej Towarzystwa, o czem wygłoszony zostanię osobny referat na plenarnem zebraniu Zjazdu T. S. L. Nadto na obradach komisyjnych omówione będą po odnośnych referatach najważniejsze sprawy oświatowe, wymagające pogłębienia i ujednostajnienia. Zjazd T. S. L. tegoroczny wywoła niewątpliwie żywy oddźwięk w społeczeństwie, które taką życzliwością i poparciem darzy instytucyę T. S. L., i niezawodnie wywoła dalsze jeszcze ofiarniejsze poparcie dla ratowania zagrożonej sprawy, której T. S. L. od lat 20 przeszło tak skutecznie służy.

Z Izby rękodzielniczej komunikują nam, że onegdaj obyło się na „Kotłowem“ konstytuujące posiedzenie nowo wybranego Komitetu budowy Domu Izby rękodzielniczej. Przeprowadzono wybór prezydyum, — w skład którego weszli pp.: r. m. Jan Wolny, jako przewodniczący, r. m. Stefan Iglicki i Karol Markus, jako zastępcy przewodniczącego, Jerzy Werner, jako skarbnik, i inżynier Piotr Król, jako sekretarz. Uchwalono nadto kooptować w razie potrzeby jeszcze więcej członków Komitetu. Nowo wybrany Komitet ma się zająć kwestyą budowy Domu Izby.

Nie wątpimy, że nowo ukonstytuowany Komitet budowy Domu dla Izby dołoży wszelkich starań i pracy, aby powierzone sobie do przeprowadzenia dzieło urzeczywistnić. Nowy Komitet postara się przedewszystkiem o potrzebne na ten cel fundusze, aby budowę przeprowadzić za gotówkę w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu.

Wtej pracy życzymy Komitetowi pełnego powodzenia.

W Stowarzyszeniu introligatorów w Krakowie odbyło się dnia 16 b. m. posiedzenie Komitetu niedawno odbytego Wiecu introligatorów, na którym przedłożone przez przewodniczącego p. Piotra Repetowskiego rachunki tegoż Wiecu przyjęto jednomyślnie do wiadomości, poczem członek Komitetu p. Dębkowski Józef złożył p. Repetowskiemu imieniem Komitetu serdeczne podziękowanie za jego ofarność na cele Wiecu i za wydatną pracę dla Stowarzyszenia. Celem poczynienia przedwstępnych prac około założenia Krajowego Związku introligatorów, omawianego już na Wiecu, wybrano Komitet, w skład którego weszli pp.: Repetowski Piotr, Jahoda Robert, Lenart Bonawentura i Grzywa Piotr. Wkońcu postanowiono wszcząć odpowiednią akcyę celem położenia tamy nieprawnemu pośredniczeniu w przyjmowaniu robót introligatorskich, uprawianemu przez rozmaite sklepy, księgarnie etc.

W obronie rękodzielniczego przemysłu szewskiego. Krakowskie Stowarzyszenie kupców rozesłało następujący komunikat:

Kartel fabryk skór, zorganizowany w bieżącym roku, objął wszystkie fabryki skór, używanych na podeszwy i monopolizując ten artykuł, podwyższył ceny tego towaru do niebywałej wysokości. Publiczność nie wiedząc o tem, zwraca się coraz więcej do wyrobów fabrycznych, popierając bezwiednie wyroby pruskie, które zalewają nasz kraj. W interesie majstrów szewskich, którzy zmuszeni są do podwyższenia cen za swoją robotę, szczególnie za podeszwy, należy zaznaczyć, iż podwyższone żądania szewców mają swe źródło w kartelu skórzanym i publiczność powinna uwzględnić ciężkie położenie naszego przemysłu szewskiego.

Z cechu piekarzy w Krakowie. Posiedzenie Wydziału cechowego odbyło się przed kilku dniami pod przewodnictwem starszego, p. Leona Bałuka. Na porządku dziennym była sprawa piekarni, objętej przez gminę miasta. Ponieważ piekarnia ta nie zgłosiła kierownika, przeto uchwalono donieść Magistratowi, iż kierownik tej piekarni ma być wpisany do cechu po wylegitymowaniu się dokumentami co do uzdolnienia fachowego.

Wyzwoliny uczniów będą obostrzone, a mianowicie co do egzaminu praktycznego. Koszta na ten cel poniesie Cech. Następnym razem uczeń musi wykazać zdolności praktyczne pod każdym względem, a więc musi zacząć od zaczynu, nietylko odrabianie i wypiekanie pieczywa, jak praktykowano dotąd. Wniosek ten postawiony przez p. Korneckiego, został jednogłośnie przyjęty.

Do egzaminu czeladniczego przypuszczono 2 uczniów, którzy zostali wyzwoleni na czeladników, a mianowicie: Józef Mietła z postępem dostatecznym i Józef Zając z postępem dobrym.

Do egzaminu na pomocnika nie zgłosił się tym razem żaden uczeń.

Do szkoły piekarskiej odbyły się wpisy w piątek i sobotę dnia 12. i 13. września. Nauka rozpoczęła się dnia 16 września i odbywać się będzie w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godziny 2 do 4. Niewpisani uczniowie piekarscy zostaną odrazu wykazani do Magistratu, gdzie ich czeka kara, a mianowicie przedłużenie praktyki o pół roku, względnie wydalenie z terminu.

† Ś. p. Karol Schüssler. W dniu 18 b. m. około godziny 10 przed południem zaszedł wypadek śmierci w barakach koszarowych c. k. inżynieryi wojskowej przy ul. Warszawskiej. Zginął śmiercią nagłą ś. p. Karol Schüssler, konces. budowniczy a zarazem i konces. majster ciesielski. Objął on i przeprowadzał w barakach roboty ciesielskie. W dniu powyższym przybył koło godz. 10 przed południem w chwili, kiedy na jeden z budynków zaciągano krokwie, stanął w oddaleniu 3 m. od budynku i rozmawiał ze swoim podmajstrzym. W tej chwili jedna z belek usunęła się z rąk robotników, a spadając, uderzyła w głowę ś. p. K. Schusslera z taką siłą, że padł na miejscu i w ciągu kilka minut wyzionął ducha. Zawezwane natychmiast pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć. — Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Docho-

NADESŁANE.

dzenie wykaże, co było przyczyną tego nieszczęśliwego wypadku.

Śmierć przerwała pasmo życia człowieka niezwykłego. Własną pracą niezmordowaną wybił on się na wyższe stanowisko. Na podstawie poskładanych w c. k. Namiestnictwie egzaminów, uzyskał on trzy koncesye na przemysł budowlany, a mianowicie: koncesye na majstra murarskiego, ciesielskiego, i w roku bieżącym wreszcie na budowniczego. Przyszłość więc miał zapewnioną, — rzeczywiście też miał widoki pewniejsze. Nie było mu jednak danem korzystać ze swych praw i swego uzdolnienia niecodziennego, — padł rzeczywiście ofiarą swego powołania, a padł w chwili, kiedy po uzyskaniu zupełnej samoistności zawodowej mógł stać się bardzo pożytecznym członkiem naszego społeczeństwa, dla którego strata każdej wybitniejszej siły na polu przemysłowem jest niepowetowaną.

Klub rękodzielniczo-mieszczański, którego ś. p. K. Schüssler był członkiem od początku, wyraża współczucie rodzinie ś. p. zmarłego.

Cześć jego pamięci!

Z teatru miejskiego. W sobotę wystawia teatr krakowski Molnara: „Bajkę o wilku“.

Pierwszem oryginalnem przedstawieniem w obecnym sezonie będą „Ruchome piaski“ Piotra Choynowskiego. Młody ten autor dał się już poznać dwoma zbiorami świetnych nowel „Zdarzeniem“ i „Historyą naiwną“, gorąco przyjętych przez krytykę. Zdobi te utwory zdumiewająco bystra obserwacya, jadowity styl i wstydliwy, chowający się między wierszami sentyment. Mocny, bezwzględnie pisany i pozbawiony lękliwości debiutantów, dramat Choynowskiego budzi niecodzienne zainteresowanie nietylko w sferach teatralnych.

Teatr krakowski krząta się równocześnie koło innego debiutu. Ma nim być wystawienie „Sonaty upiornej“ Strindberga, pierwsze na naszej scenie dzieło reżyserskie p. Łodygowskiego. Młody ten Monachijczyk, wykształcony na najświetniejszych wzorach, sam niezmiernie ciekawy jako indywidualność, na scenę patrzący jak na ołtarz, może jako współpracownik Pawlikowskiego przyczynić się dzielnie do zeuropeizowania krakowskiego teatru, wyniesienia go nad poziom przedsiębiorstw. Tłómaczył utwór Strindberga wykwintny poeta lwowski, Juliusz German.

Zarząd Związku Katolickich Właścicieli realności w Zwierzyńcu zawiadamia, że zwyczajne Walne Zgromadzenie Związku odbędzie się w niedzielę dnia 21 września b. r. o godzinie 5-tej popołudniu w willi „Sierotka“ naprzeciw klasztoru PP. Norbertanek z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Zarządu;
3) Brak oświetlenia i wodociągów na bocznych ulicach;
4) Odczytanie i wyjaśnienie pism od władz w sprawie akcyzy o zniesieniu opłat;
5) Sprawa bezpieczeństwa publicznego;
6) Urządzenie kloaków koło mostu pod klasztorem;
7) Dyskusya, wnioski i rozdanie Statutu członkom.

Zasądzenie mordercy ś. p. prof. Butkowskiego. Po trzechdniowej rozprawie, jaka się toczyła przed sądem przysięgłych we Lwowie przeciwko uczniowi seminaryum nauczycielskiego Rusinowi Dżegale, który przed kilku tygodniami zamordował wystrzałami z browninga profesora tegoż seminaryum ś. p. Butkowskiego, Polaka, trybunał wydał wyrok, zasądzający oskarżonego na 14 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Zmiana lokalu. „Związek pracy polskich kobiet“ donosi, że z dniem 15 b. m. przeniósł swoją pracownię, obejmującą szwalnię, hafciarnię i wyrób szat liturgicznych do własnego lokalu w Rynku l. 6. (Szara kamienica) II-gie schody.

Sprostowanie. W odpowiedzi na notatkę naszą p. t. „Sposoby firm niemieckich“ nadsyła nam adwokat firmy „Samu Rosenzweig & Brüder“ dr Rudolf Fürth z Wiednia następujące pismo:

Po myśli § 19 ustawy prasowej z dnia 17/12 186 2 Dz. u. p. Nr 6 z roku 1863 upraszam imieniem mojej klientki firmy „Samu Rosenzweig & Brüder“ we Wiedniu II Praterstrasse 15, o umieszczenie w następnym albo drugim z rzędu numerze szan. pisma, następującego sprostowania wydrukowanej w numerze

33 trzeciego rocznika szan. pisma z daty Kraków dnia 17 sierpnia 1913 na stronie 4 (szpalta 3) pod tytułem „Sposoby firm niemieckich“ notatki a to na tem samem miejscu i tym samym drukiem, co ta notatka.

Nie jest prawdą, że pan Maryan Cieszyński, fryzyer w Krakowie, skonstatował przy sposobności podróży do Wiednia, że zamówienie oryginalne na towary wysłane przez wiedeńską firmę „Samu Rosenzweig & Brüder“ do pana Cieszyńskiego nie znajduje się w ręku firmy Rosenzweig.

Nie jest prawdą, jakoby firma „Samu Rosenzweig & Brüder“ sfingowała zamówienie pana Maryana Cieszyńskiego.

Prawdą jest natomiast, że firma „Samu Rosenzweig & Bruder“ nie sfingowała zamówienia na towary przesłane przez nią panu Maryanowi Cieszyńskiemu, fryzyerowi w Krakowie, że pan Maryan Cieszyński zamówił przesłane mu przez firmę „Samu Rosenzweig & Bruder“ towary własnoręcznie pisaną i podpisaną kartką korespondencyjną z daty Kraków, dnia 16 lipca 1913 i że odnośna oryginalna kartka zamawiająca znajduje się ciągle jeszcze w ręku firmy „Samu Rosenzweig & Bruder“ we Wiedniu II. Praterstrasse 15 (Lloydhof).

Dr Rudolf Fürth.

Zamieszczając niniejsze sprostowanie, zmuszeni do tego jedynie przepisami ustawy prasowej, zaznaczamy, iż p. Cieszyński podtrzymuje zarzuty podniesione w pierwszej naszej notatce a mianowicie, że autentyczne jego zamówienie na towary, znajduje się jedynie w firmie Mecnarowskiego w Wiedniu, firma zaś „Samu Rosenzweig“ posiada zamówienie inne, nie przesłane jej jednak przez p. Cieszyńskiego.

Zjazd polskiego mieszczaństwa. W dniach 28 i 29 b. m. odbędzie się we Lwowie zjazd polskiego mieszczaństwa. Myślą przewodnią, jaka przyświeca zapowiedzianemu Zjazdowi, jest zaciśnięcie solidarności, wzmocnienie i pogłębienie organizacyi mieszczańskiej.

Mieszczaństwo polskie w naszym kraju — czytamy w odezwie wydanej przez komitet — nie docenia swoich sił, a skutkiem tego nie ufa samo sobie. Nie stawia sobie do oczu, że tworzy w kraju pięćdziesięciotysięczną armię samoistnych obywateli, że tworzy równowagę społeczną, że obok rolnika na wsi jest jedyną warstwą produkującą, a więc podstawową, bo od niej zależy ekonomiczna siła kraju, że wreszcie w największej mierze przyczynia się do kulturalnego i ekonomicznego utrzymania kraju. Rozproszone po wszystkich miastach mieszczaństwo nie ma sposobności przyjrzenia się sobie jako całości i objęcia zbiorowej swojej siły. Sposobność taką nadarzy zjazd mieszczański z całego kraju i dlatego z radością przyjąć należy myśl jego urządzenia.

Na czele komitetu stoi prezydent miasta pan Neuman.

Kwintet artystyczny w Teatrze świetlnym „Uciecha“. Teatr „Uciecha“ na sezon zimowy zapewnił sobie, nie szczędząc zabiegów i olbrzymich kosztów, cały szereg znakomitych, pierwszorzędnych programów. Wszystkie najwybitniejsze nowości, senzacye artystyczne i prawdziwie wielkie dzieła sztuki kinematograficznej znajdą się na ekranie „Uciechy“.

Do takich wielkich programów dostosowana będzie także ilustracya muzyczna. Grywa codziennie kwintet artystyczny, złożony z wybitnych sił muzycznych krakowskich. Kierownikiem tego doborowego zespołu jest kompozytor, znany artysta muzyk Maryan T. Rudnicki.

Kwintet zajmie niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc wśród zespołów muzycznych Krakowa.

Bezkonkurencyjne, pierwszorzędne programy, świetna ilustracya muzyczna, wytworny lokal, najnowsze urządzenia techniczne — oto program zarządu „Uciechy“.

Ceny miejsc dla wszystkich dostępne. Codziennie przedstawienia.

Nowe światło.

Z dziedziny wynalazków technicznych ostatniej doby, zwracamy uwagę na wyróżniający się nader korzystnie aparat, wytwarzający dowolną ilość gazu, który doprowadzony rurkami do odpowiednich lamp — daje wspaniałe światło. Za pomocą tego aparatu, znanego pod nazwą „Brikettid“, — wynalezionego przez francuskich inżynierów braci Seren — i przy użyciu cegiełek „Brikettid“ — oświetlać można dowolne przestrzenie.

Wprowadzony jednak do użytku pod powyższą nazwą system oświetlenia, nadaje się szczególnie dla kościołów, klasztorów, pałaców, dworów, fabryk, warsztatów, hoteli, restauracyi, will, pensyonatów, szkół, sklepów, biur, domów prywatnych, i t. d., wogóle wszędzie tam, gdzie nie ma możności połączenia gazowego, lub elektrycznego, a względnie tam, gdzie nie ma gazowni lub elektrowni.

Wynalazek powyższy jest więc prawdziwym dobrodziejstwem ze względu na swe tanie, a praktyczne zastosowanie.

Co się tyczy używanego do aparatu „Brikettid“ materyału, czyli cegiełek tejże nazwy, to zaznaczyć trzeba, iż posiadają one tą własność, iż umieszczone w odpowiednim aparacie gazowym, napełnionym wodą, zużywają się tylko w tej ilości, jaka potrzebną jest dla światła, a więc wytwarza się w odnośnym aparacie tylko tyle gazu, ile właśnie potrzeba, a po zgaszeniu wszystkich płomieni, przestaje również wytwarzać się i gaz. Przytem tylko ta mała część cegiełek rozkłada się, którą woda oblewa, tak, że zużycie tychże jest powolne, regularne i oszczędne.

Aparat zaś „Brikettid“ przeznaczony do wytwarzania gazu i dający tak wspaniałe światło — jest wcale tani i przedstawia się jak skromny mebelek, łatwo mogący być na każdem miejscu ustawiony.

Skoro już piszemy o tym praktycznym wynalazku zaznaczyć musimy ten pochwały godny fakt, iż w Krakowie w polskie ręce dostało się generalne zastępstwo tego znakomitego wynalazku na całą Galicyę.

Dział ekonomiczny.

Budowa budynku koszarowego w Rzeszowie. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie 2 go piętra nad jednopiętrowym budynkiem koszarowym na stacyi w Rzeszowie. Koszta ogólne w przybliżeniu 42 000 K, roboty mają być ukończone do dnia 30 czerwca 1914 r. Bliższe postanowienia o wnoszeniu ofert, oraz plany i kosztorysy, można otrzymać w dyrekcyi kolejowej w Krakowie, w oddziale dla utrzymania kolei i budowy. Oferty najpóźniej do dnia 30 września, godzina 12 w południe.

Sprzedaż starych worków pocztowych. Z polecenia ministerstwa handlu sprzeda ekonomiczna administracya poczty w Wiedniu około 60 000 rozmaitych używanych i już od użytku wykluczonych worków pocztowych. Oferty na całą tę ilość lub na pewną jej część należy zgłaszać do tejże komisyi (Postoekonomieverwaltung, Wien), najpóźniej do dnia 11 października, w którym nastąpi otwarcie ofert. O warunkach dowiedzieć się można w tejże komisyi.

Ogłoszenie dostawy. Komisya dla menaży wojskowych w Przemyślu ogłasza rozprawę ofertową na dostawę na rok 1914 artykułów spożywczych, jako to: mięsa, smalcu, słoniny, kawy, soli, cukru, ziemniaków, cebuli, mąki, kaszy, octu, itp

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 10. października 1913.

Eksport do Albanii. Wedle doniesienia władz konsularnych pobierają władze celne w Skutari cło w wysokości 11 procent od przesyłek importowanych do Albanii. Izba handlowa w Krakowie upoważnioną jest do potwierdzenia faktur na te wysyłki. Certyfikat Izby uwalnia przesyłkę od szacowania przez władze importowe.

„Commerc- und Creditbank“ Amsterdam, Wilhelmsparkweg 139. W biurze Izby handlowej w Krakowie otrzymać mogą interesowane firmy informacyę o przedsiębiorstwie holenderskiem, które sprzedaje w Austryi losy pod powyższą firmą.

Moratoryum w Rumunii. Rozporządzeniem rumuńskiego Ministra sprawiedliwości przedłużonym został termin upływu moratoryum kupieckiego do 30 września starego stylu (13. X. 1913).

Nowy dworzec towarowy. Interwencya Izby handlowej w Krakowie w sprawie usunięcia braków na nowym dworcu towarowym, odniosła pożądany skutek, gdyż dzięki niezwykle pospiesznemu i przychylnemu załatwieniu tej sprawy przez Eksc. dyr. Banhansa, wyznaczonym został kredyt 80.000 K. na wybrukowanie ramp i dojazdów. Roboty rozpoczęte zostaną w najbliższych dniach, tak, iż istnieje wszelka nadzieja, że będzie je można ukończyć przed jesienną słotą.

Przygotowania do budowy nowego dworca osobowego postąpiły już bardzo daleko. Burzenie starych magazynów rozpocznie się niebawem. Kredyt na budowę nowego gmachu na razie w wysokości 1,2000.000 K jest zapewniony. Konkurs na fasadę rozpisanym będzie jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Jarmarki lipskie. Terminy tegorocznych jarmarków lipskich ustalone zostały w następujący sposób:

Targ noworoczny (Neujahrsmesse) od 3 do 16 stycznia. Targ obejmuje wystawę wyrobów futrzanych skóry oraz wyrobów tkackich. (Targ na skóry i wyroby skórzane rozpocznie się dnia 10 stycznia).

Targ przedwielkanocny (Oster-Vormesse) od 2 do 14 marca. Targ obejmuje wystawę wzorów, wyrobów ceramicznych, szklanych, metalowych, drewnianych, papierowych, skórzanych, gumowych, rogowych, celuloidowych, galanteryi, zabawek, artykułów karnawałowych, kotylionowych, ozdób na drzewko, kwiatów sztucznych, mydła i perfumeryi, przyborów toaletowych, podróżnych i sportowych i t. d.

Targ wielkanocny (Ostermesse) od 19 kwietnia do 10 maja. Obejmuje wystawę wyrobów futrzanych, wyrobów skórzanych i tkackich. (Targ na skórę i wyroby skórzane rozpocznie się dnia 20 kwietnia).

Targ na św. Michała (Michaelismesse) od 30 sierpnia do 20 września. (Targ obejmuje zobacz »Targ przedwielkanocny«).

Targi na skórę i wyroby skórzane, rozpoczną się 30 sierpnia do 2 września.

Równocześnie z targiem przedwielkanocnym i targiem na św. Michała, odbędzie się jarmark papierowy i kartonaży oraz wyrobów sportowych.

Targ na szczeć rozpocznie się dnia 2-go marca i 29 marca, oraz równocześnie z targiem noworocznym, targiem wielkanocnym i targiem na św. Michała.

Giełda na przędzę (Garnbörse) odbędzie się w dniach 9 stycznia, 13 marca, 12 czerwca i 11 września.

Wystawa niemieckiego związku kuśnierzy otwartą będzie dnia 22 i 23 kwietnia

Katalogi wystawców przeglądnąć mogą interesowane firmy w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

O zgubnych skutkach alkoholu.

O szkodliwości alkoholu tak dla poszczególnych jednostek i rodzin jak i dla całego społeczeństwa i narodów nie może już nikt wątpić, kto się bacznie przygląda skutkom, jakie wywołuje ta zgubna plaga wśród ludzkości od czasów dawnych do dzisiejszych. Dzieje narodów i społeczeństw dostarczają nam jaskrawych na to dowodów.

Nie będziemy na tem miejscu dochodzili sposobu otrzymania alkoholu. Niech nam tylko wystarczą wyniki badań uczonych specyalistów, którzy dowiedli i do dzisiaj nowych dostarczają dowodów, że alkohol jest trucizną, mieszczącą się we wszystkich trunkach, zaczynając od wódki czystej, a kończąc no piwie. Wykazały doświadczenia. że 20 do 30 gramów czystego alkoholu wystarcza do zabicia dziecka, człowiek zaś dorosły ginie po użyciu 60 do 70 gramów alkoholu bez domieszek. W poszczególnych zaś trunkach alkohol zawiera się w następującej ilości; wódki wszelkiego rodzaju mieszczą w sobie alkoholu od 25 procent do 60 prc., koniaki, likiery etc. od 40 prc. do 80 prc. wina od 3 prc. do 22 prc., a piwa od 2 prc. do 8 prc.

Przypatrzmy się, jak się te cyfry przedstawiają w zastosowaniu, względnie śledźmy różne skutki używania alkoholu. Pomyślmy sobie, jak zepsutą być musi krew alkoholika, jak nadwerężony jego organizm! Nic więc dziwnego, że tak często zdarzają się u tego rodzaju ludzi nagłe wypadki śmierci.

Powiada ktoś: ja się nie obejdę bez alkoholu, gdy będę odczuwał pragnienie. Alkohol w jakimkolwiek trunku drażni przecież błonę śluzową, wyścielającą przewody pokarmowe człowieka, zabiera wodę tkankom, a więc i błonie śluzowej, i wtedy właśnie powoduje tem większe pragnienie. Wtedy zwyczajnie trudno zadowolić się jednym kieliszkiem. Pije się truciznę, "jak wodę, pije się na umór i dopiero w stanie nieświadomym nie czuje się pragnienia. Objawia się ono napowrót po otrzeźwieniu. Czyż więc alkohol zaspokoił pragnienie?

Ile to chorób wynika z używania trunku! Pytam się, skąd pochodzi katar żołądka. Czy to nie alkohol powoduje w żołądku zgęszczenie śluzu, co już jest znakiem choroby? Skąd pochodzi puchlina wodna? Czy to nie alkohol jest przyczyną, że serce pijącego ulega otłuszczeniu i słabo współdziała z racyonalnym obiegiem krwi? Krew nie może wskutek przeszkód i zastoju krążyć normalnie, która to okoliczność powoduje brak ruchu krwi i śmierć. Gdy zaś zbyt często alkohol dostaje się do krwi, łatwo następuje porażenie.

Czego się jeszcze pijak ma obawiać? Niech wie, że tętnice, które, jak wiadomo, rozprowadzają krew z serca po ciele, wskutek używania alkoholu twardnieją i wapnieją, a w następstwie pociągają choroby, które się zwykle śmiercią kończą. Nie brak codziennie przykładów, jak ludzie na zwapnienie tętnic giną. Czyż więc wolno człowiekowi odbierać sobie życie przez powolne zatruwanie się? Niech pamięta ten, kto w trunkach się lubuje, że wykracza przeciw miłości Boga, swojej i bliźnich, pozbawiając ich niejednokrotnie swej pomocy, do której jest obowiązany, lub wtrącając w biedę tych, których zaniedbuje i zły przykład daje.

A jak działa alkohol na mózg? Najlepiej to, wiedzą ci co to byli „na ławie i pod ławą“. Okropnie byli mądrymi wtedy, śmiało rezonowali, ba, nawet czuli się wesołymi. Tylko po otrzeźwieniu inaczej widzieli swą „mądrość“. Cóż to się stało mózgowi, że człowiek stracił świadomość lub, jak to mówią, podochocił się? Oto komórki mózgowe uległy zniszczeniu i zamiast potęgować zdolności człowieka, osłabiły je. Widać to naocznie w bezsilności pijaka. Przyspiesza wprawdzie alkohol myślenie, działa jednak zgubnie na jakość jego. Dowiedzionem jest, że ci, którzy do pracy „zakrapiali“ się alkoholem, pracowali wprawdzie, jednak z mniejszym wynikiem (szybkie znużenie) i owoc ich pracy był zazwyczaj o wiele gorszy, jak tych, którzy wcale nie użyli alkoholu.

Z dniem 1-go grudnia 1913 r. jest do obsadzenia w krakowskiej Izbie rękodzielniczej posada

SEKRETARZA

Podania z załączeniem świadectw należy nadsyłać na ręce Prezesa p. Wincentego Wajdy, Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 18. — Izba rękodzielnicza.

Wszystkich **Prenumeratorów** i **Czytelników** prosimy o popieranie tych **FIRM** które się w naszem PISMIE **OGŁASZAJĄ**

Redaktor odpowiedzialny: — Wojciech Odrzywałek. — Wydawca: Piotr Cekiera. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).